

JAN GURBA
ur. 1929, Lubartów



Tytuł fragmentu relacji	Walki o Lublin. Pierwszy dzień okupacji
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, PRL, 17-18 września 1939 roku, okupacja hitlerowska, ulica Marii Curie-Skłodowskiej, ulica Wieniawska, hitlerowscy zakładnicy

Walki o Lublin. Pierwszy dzień okupacji

W 1939 roku wstaliśmy w niedzielę i poszliśmy na KUL do kościoła. Kościół był zamknięty, a tu gdzie jest dom nauczyciela był pusty plac. Tam były okopy przeciwlotnicze, w których działko stoi, jacyś żołnierze się kręcą i słychać jakieś wybuchy od strony Węglina. I nie wiem skąd wzięła się wiadomość, że już pod Lublinem są Niemcy. Strzelanina była coraz większa, prawdopodobnie przy tym okopie był żołnierz z karabinem maszynowym. My zeszliśmy na dół po schodach, nie wchodząc jednak do piwnicy. Siedzieliśmy na klatce schodowej przy wejściu do piwnicy. Słychać motocykl, wpada żołnierz w kasku i takim tragicznym głosem woła: „Żołnierze? Czy tu są żołnierze?”. „Nie ma żołnierzy”. To zapamiętałem jako naprawdę coś strasznego, najstraszliwszy moment. W domu okien nie ma. Zanim w końcu lat 60 XX wieku, a może już w latach 70 XX wieku dom został otynkowany, to był tak jak ospa, od odłamków cały tynk zбитy. W czasie walk okno w pokoju [od strony ulicy Skłodowskiej – red.] zostało wywalone pociskiem i zniszczono piec. To była największa wojenna strata.

Nie wiem dlaczego ojciec zdecydował, że nie będziemy nocować w domu i idziemy na Wieniawską. Przed obecnym budynkiem urzędu miejskiego był dom, w którym mieścił się Sejmik Lubelski. Tam poszliśmy do biura. Pamiętam, że szliśmy po ciemku i na chodnikach mnóstwo było drutów takich elektrycznych czy to telefonicznych, które przeszkadzały nam iść. Tam nocowaliśmy. Rano, albo już może to było koło 8 przyszli żołnierze niemieccy. Pierwszy raz zobaczyłem empi, pistolet maszynowy niemiecki, który miał wzór 40, a w 1939 roku już był używany. Pamiętam to dobrze, bo żołnierz tym pistoletem rozbił szybę w drzwiach, które były zamknięte. Wszystkich mężczyzn wyciągnęli. Jak wyszliśmy z ojcem za tymi ludźmi, którzy razem z nami nocowali w biurze, to na zewnątrz była już grupa mężczyzn. Żołnierze niemieccy zaprowadzili ich do koszar i tam przez [kilka dni – red.] trzymali. Ojciec zaczął w 1914 roku wojnę jako żołnierz austriacki i mówił świetnie po niemiecku. Ten żołnierz niemiecki, który ich wyciągał powiedział: „Tak, tak oni zaraz tu wrócą”.

Z przygód ojca sympatycznych: na Wieniawskiej w tym bloku, który idąc od Krakowskiego Przedmieścia, znajduje się jeszcze przed ulicą Bieczyńskiego, na dole był mały, spożywczy sklepik. Żołnierze niemieccy wybili szyby i jeden z nich zabrał z tego sklepu koszyk jajek i dał to ojcu do niesienia. W koszarach te jajka były jedynym pożywieniem, jakie ojciec i bliscy, nieznajomi sąsiedzi mogli sobie wypić. To był pierwszy dzień wraz z nocą obrony Lublina oraz pierwszy dzień hitlerowskiej okupacji.

Data i miejsce nagrania	2012-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Kijek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"